№ 144. Środa, d. 21 Czerwca (3 Lipca) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

KALENDARZ.

Dziś: Heliodora i Anatoliusza B.
Jutro: Józefa Kalasantego W.
Pojutrze: Cyrylla i Metodego

Wschód słońca o g. 3 m. 44 Zach. o g. 8 m. 21
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś z rana było stopni ciepła 16

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ukazem senatu rządzącego, naczelnik powiatu zamostskiego *Suchotin*, za wysłużenie lat posunięty został na radcę dworu.

Decyzyą zarządzającego izbą skarbową lubelską — na wakującą posadę sekretarza tej izby, mianowany został referent tej że izby asesor kolegialny Aleksander *Orłow*.

Rezolucyą J. W. Naczelnika gubernii, archiwista-dziennikarz biura powiatu biłgorajskiego Hilary *Rosliakow*, stosownie do prośby otrzymał dymisyę; kasyer magistratu m. Łęczny Karol *Banaszyński*, z powodu słabości zdrowia otrzymał dymisyę na własne żądanie, a na jego miejsce został mianowany urzędnik do pisma rządu gubernialnego Roman *Rosowskij*.

Wybrani na członków dozorów bóżnicznych w Kazimierzu: Michel Blumenfeld, Fiszel Rabinowicz i Szymon Edelsburg, w Biskupicach: Josel Goldman, Icek Feldsamen i Moszek Globen, tudzież w Dubience: Srul Elbrot, Nusym Wagenfeld i Joś Kahan — zostali zatwierdzeni w tych obowiązkach.

Z miasta i okolicy.

— **Oddział** banku włościańskiego w Lublinie, już otrzymał polecenie do przyjmowania deklaracyj od właścicieli majątków, którzyby pragnęli je rozparcelować czy całkowicie sprzedać włościanom.

Do deklaracyj jednak interesowani obowiązani są dołączyć właściwe dowody, mianowicie wykazy hypoteczne, plany, rejestry pomiarowe i t. p., bez tego bowiem deklaracye nie będą przyjmowane zupełnie.

Najlepiej jest informować się w biurze oddziału, jakie należy przedstawić dowody i jak winna być ułożona deklaracya.

— **Podatki.** W lipcu przypadają do opłaty: podatek gruntowy dworski normalny rata druga, opłata za dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich rata trzecia i opłata pożyczek udzielonych z funduszów: edukacyjnego i b. Banku Polskiego na maszyny.

— **Pocieszająca nowina.** Izba sądowa warszawska zaczęła już w praktyce stosować orzeczenie senatu, na mocy którego od kupna na *licytacyi publicznej*, pobiera się stempel od sumy kupna, nie zaś od prawnego oszacowania.

— **Na zebraniu** magistrów prawa b. szkoły głównej w Warszawie, którzy ją ukończyli w roku 1869, odbytem tamże w sali resursy kupieckiej w sobotę 29 czerwca r. b., między innemi byli z Lublina adwokaci przysięgli: p. p. Teofil Ciświcki i Bronisław Gołemberski, oraz z okolicy Mieczysław książe Woroniecki radca dyr. gł. Tow. kred. ziem. i notaryusz z Opola p. M. Markowicz.

— **Nowe oszustwo.** Znani fabrykanci paczek z czystym papierem obciętym według formatu biletów kredytowych, spełnili nowe oszustwo, które nareszcie niepowinno im ujść bezkarnie.

Ze wsi Rachodoszcze w powiecie zamostskim, przybył za interesami do Lublina włościanin Józef Kukiełka, o którym owi fabrykanci dowiedzieli się, iż ma zapas gotówki.

Naturalnie rozpoczął się atak na chłopka, żeby nabył bilety kredytowe nowego stempla sprzedawane znacznie taniej i obałamuciwszy nieświadomego, urządzili „tranzakcyę“, sprzedawszy biedakowi za dwieście rubli kilka paczek, które miały zawierać w sobie rs. 2,000.

Włościanin przekonawszy się, że uległ podejściu, dał znać do policyi, która wyśledziła winnych, ale czy nareszcie ów znany D... pociągnięty będzie do odpowiedzialności, niewiadomo

Podobno kodeks karny teraz obowiązujący, nieprzewiduje kary za podobne przestępstwa, zaś niektórzy zapatrują się na tego rodzaju sprawy w ten sposób, że lepiej jest aby się pewna ilość chciwych łatwego zarobku złapała, to rozgłos o oszustwach sprawi, iż nikt w przyszłość niebędzie nabywał pieniędzy fałszywych.

Według naszego zdania, takie pojęcie odnośnie do włościan, zupełnie jest mylne. Jeżeli pokusie łatwego zarobku z nabywania takich pieniędzy ulegają nawet ludzie dość inteligentni, działający zupełnie świadomie, to tembardziej łatwo złapać w zasadzkę włościan zupełnie nieświadomych, których przedtem interesowani starają się obałamucać na rozmaite sposoby.

Handlem rzeczywiście fałszywemi biletami kredytowemi, nie zajmowali się u nas nigdy włościanie i zajmować się tem nie będą; ci zaś spekulanci, którzy dotąd sprowadzali takie bilety i starali się je puszczać w obieg, nie zaniechają swojego zajęcia, boć oni takich jawnych tranzakcyj nie dopełniali. Oduczanie zatem włościan od nabywania biletów nie fałszywych bo im tak sprzedawcy niemówią, ale „takich tańszych, które bogaty i dobry pan dobrym ludziom za mały zarobek odstępuje“ na nic się niezdało, trzeba bowiem tych włościan wpierw czegoś nauczyć, aby mieli pojęcie, że są ludzie, którzy czyhają na to, żeby ich okpiwać i wyzyskiwać i że oprócz biletów kredytowych rzeczywistych, żadne inne w państwie obiegać nie mogą.

3)

Panna Franciszka.

OBRAZEK Z ŻYCIA

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

— Przynajmniej raz odezwałaś się rozsądnie. Pamiętaj o tem, Franiu, że nie ma większego głupstwa, jak wychodzić zamąż za człowieka bez pozycyi.

— Eh, moja mamo, dlaczego mama ciągle mówi o zamążpójściu? Jabym pragnęła pobyć jeszcze jakiś czas w domu, przy mamie. Alboż mi tu źle? Mama mnie kocha, czas schodzi nam wesoło.

— I to prawda... ale o przyszłości zawczasu myślić należy!

— Wie mama, że ślicznie się wczoraj zabawiłam i nie podziękowałam dotychczas—rzekła całując ręce matki — doprawdy jestem niewdzięczna!.. Przecież miałam, dzięki mamie tyle przyjemności... zabawa, śpiew...

— Podobał ci się, jak uważam.

— Śpiew? przecież wiadomo mamie, że przepadam za muzyką.

— Ja myślę, że śpiewak bardziej cię zajął, niż śpiew.

— Żartuje mama—odrzekła Frania—spuszczając oczy, a jednocześnie twarz jej oblała się gorącym rumieńcem.

— Nie odpowiadasz na pytanie.

— Cóż mam odpowiedzieć? Mama wie, że lubię śpiew i muzykę.

— Tak. Kształciłam przecież twój talent, nie szczędząc wydatków. Mogę powiedzieć, że od ust sobie odejmowałam byle za lekcye zapłacić. Panna Matylda, sławna przecież nauczycielka, brała po trzy ruble na miesiąc, a potem stary Miller, metr w całem znaczeniu, uczył cię i brał... wyobraź sobie, brał po dwa złote za godzinę! Nie sądź, że żałuję tego wydatku, niech mnie Bóg broni, przez myśl mi nigdy nic podobnego nie przejdzie; tak tylko powiadam żebyś wiedziała. Wracając do wczorajszego śpiewu, a raczej śpiewaka, to muszę się przyznać, że przyjście jego do nas było niespodzianką.

— Nie zapraszała go mama?

— Ale skąd? do wczorajszego dnia wcale go nie znałam, nie słyszałam o nim nigdy w życiu.

— Więc jakim sposobem znalazł się w naszem towarzystwie?

— Potrzeba było młodzieży do tańca, więc też pani Kowalska prosiła pana Marcinkowskiego, żeby przyprowadził kogo ze swoich znajomych. Przyprowadził też! Boże zmiłuj się.

— Pan Alfons nie podobał się mamie? taki miły człowiek.

— Cudak jakiś! Do czego podobne te włosy spadające na ramiona, kozia bródka... wygląda zupełnie jak cygan, albo jakby jaki grajek wędrowny...

— Do twarzy mu z długiemi włosami, tak poetycznie, oryginalnie, a przytem śpiewa! Ah! mamo, jak ten człowiek śpiewa prześlicznie.

— Śpiewa on dosyć cienko, moja Franiu. Pytałam się pani Kowalskiej o niego, opowiedziała mi wszystko. Cuda, mówię ci cuda! Kiedy tańczyliście mazura, zaprosiłam panią Kowalską do mego pokoiku i gawędziłyśmy z godzinkę to o tem, to o owem, zwyczajnie jak dwie biedne skłopotane matki... a to ci trzeba wiedzieć, że pani Kowalska całe miasto zna.

— Sławna jest z tego przecież—wtrąciła panna Franciszka z uśmiechem.

— Bardzo cię proszę, nie wyśmiewaj się z niej. Osoba to godna poważania, pod każdym względem. Wracam do rzeczy: Siadłyśmy sobie w kąciku i gadu, gadu... Otóż pytam jej: moja droga pani, czy znasz pani tego z długiemi włosami? A, powiada, któżby go nie znał?! i zaczyna mi opowiadać niestworzone rzeczy. Mówi, że znała jego rodziców, że trzymali wioskę w dzierżawie, że mieli tylko jedynego syna Alfonsa, że oboje w jednym roku zmarli, że zostało się po nich majątku niewiele, a synek, wziąwszy ten fundusz, zniknął zupełnie z horyzontu.

— Ale się przecież znalazł.

— Tak... juścić znalazł się, ale gdzie bywał przez kilka lat, a raczej gdzie niebywał?! Różnie to o tem ludzie powiadają. Jedni tak, drudzy owak, ale istotną prawdę zna tylko pani Kowalska. Opowiedziała mi też wszystko w najdrobniejszych szczegółach. (d. c. n.)

Jeżeli przeto z powodu braku odpowiedniego artykułu w kodeksie karnym za oszustwa z biletami kredytowemi, jakich dopełnia znany D..., niemożna go pociągnąć do odpowiedzialności, to można mu uformować proces za wyzyskiwanie nieświadomych czyli także za oszustwo, albowiem proceder uprawiany przez niego dotąd bezkarnie, może zachęcić innych mu podobnych i rozprzestrzenić się tutaj w kraju i w cesarstwie i zmusić do wydania specyalnego prawa w tym względzie.

Ponowie prawnicy winni nad tą kwestyą naradzić się wspólnie i jeżeli sami nie dojdą do właściwego rezultatu, odnieść się z zapytaniem do władz wyższych, aby biednych włościan od wyzysku ochronić.

To jest obowiązkiem sumienia!

— **Pod adresem magistratu.** Jakkolwiek pan prezydent niedawno wyjaśnił, że konie należące do straży ogniowej, nie mogą być używane do beczek z wodą, któraby odświeżała ulice, to jednak pamiętamy dobrze, że przed paru laty na całej szosie zamojskiej zwyczaj polewania był zachowywany z wielkim pożytkiem dla płuc i oczów przechodniów. Należy go koniecznie wznowić, tembardziej, że tumany kurzu przy brukowaniu szosy do dworca kolejowego, są daleko większe aniżeli dawniej.

Kto zaś ma polewać ulice, oto mniejsza—aby były polewane i kurz nie dusił przechodniów.

— **Studnia** na skwerze przed gimnazyum żeńskiem, jest już od paru tygodni zepsutą i dotąd niepomyślano stanowczo o jej naprawie, a brak wody w tej tak ludnej części miasta, dotkliwie daje się uczuwać mieszkańcom.

Zdaje się, że do naprawy studzien miejskich istnieje jakieś oddzielne w naszem mieście przedsiębiorstwo, z góry otrzymujące od magistratu wynagrodzenie, czy zatem owo przedsiębiorstwo posiada wiadomość o zepsutej studni na skwerze? Może się dowie teraz.

— **„Gayaré"** słynny wyścigowiec sernicki, zwycięzca na torach: moskiewskim i carskosielskim, w zeszłym roku i obecnie zdobywa laury.

W d. 30 czerwca r. b. na polu Chodyńskiem w Moskie wygrał wyścig tak zwany „Moskiewski", przynosząc właścicielowi p. Grabowskiemu 3000 rs.

— **Kradzież.** Jacyś niewyśledzeni dotąd złodzieje skradli u jednego z włościan na folwarku Sierakowszczyzna świnię z prosiętami, którą przechowali w dole pod miastem.

Pomimo zasadzki, nieudało się policyi pochwycić sprawców tej kradzieży; poszkodowany świnię odebrał.

— **Nadesłane.** Płyta kamienna, jako schodek pod kamienicą przechodnią z ulicy Bernardyńskiej na Królewską, już od dni kilkunastu zepsuła się i dlatego podparto ją kołkami i kamieniami. Kamienica ta jest przechodnią, mnóstwo ludzi się tamtędy uwija, czasowa więc reparacya płyty na nic się nie zdała. Pochyliła się ta płyta na ulicę, czy przeto wchodzić na nią czy schodzić, można bardzo tanim sposobem nawet nie bolących zębów się pozbyć. Wczoraj rano, jakaś wiejska kobieta spadła z tej płyty; zębów wprawdzie nie wybiła, ale potłukła mocno krzyż i głowę—a mleko z rozbitego dzbanka, na którem może wielkie spoczywały nadzieje, popłynęło na ulicę Bernardyńską odświeżyć wonne rynsztoki. *G.*

— **Czas zabezpieczyć** od wylosowania bilety premiowe rosyjskie pierwszej emisyi.

— **Z Krasnobrodu.** Osada Krasnobród, położona w powiecie zamostskim, leży wśród uroczej okolicy leśnej, zroszonej rzeką Wieprzem i licznemi źródłami, które lud tutejszy nazywa cudownemi, znajdując w nich wodę skuteczną na różne bóle i cierpienia fizyczne. Bory tutejsze prawie nie dotykane siekierą, ciągną się pasem szerokim na mil pięć wzdłuż granicy austryackiej na przestrzeni mil kilkunastu. Sosny, świerki i jodły są tu najpospolitsze i nie jedna z nich budzi zazdrość w oku niemca, lecz ordynacya i rząd do których te lasy należą, nie śpieszą się, oddać ich na pastwę siekiery żydowskiej albo niemieckiej. Jadąc przez tamtą okolicę mimowoli przychodzą na myśli podróżnemu bory, które tak świetnie odmalował Kraszewski w „Starej baśni."

Cisza i spokój, jakie w tych okolicach leśnych panują, działają balsamicznie na rozdraźnione nerwy; o powietrzu zaś, jakim tutejszy mieszkaniec oddycha, przeciętny lublinianin, ręczę, nie ma pojęcia. Wszystko tutaj pociąga, i uboga chatka wieśniaka i staroświecki dwór z gankiem, a chociaż gleba piaszczysta, lud i dobytek jego wygląda tu bujnie, rosło i zdrowo. O ład i porządek gospodarski dbają tu zarówno chłop i szlachcic. Drogi są nawet nieźle z powodu gruntu piaszczystego i łatwo przemakalnego.

W takiej to miejscowości właściciel Krasnobrodu p. Chmyzowski wespół z doktorem z Zamościa p. Rosé powzięli w roku zeszłym zamiar otworzyć uzdrowisko leśne i zakład kumysowy. Myśl świetna i godna poparcia chociaż bodaj z tego względu, że coraz więcej zaczynamy zwracać uwagę na piękne i zdrowotne okolice naszego kraju, które mogą służyć wybornie jak dla „letników", tak też dla „kuracyuszów".

Krasnobród posiada dobrze urządzony pałac gościnny mogący pomieścić kilkadziesiąt osób, parę domków przeznaczonych na letnie mieszkanie, śliczny duży park w którym dwa razy tygodniowo grywa sprowadzona z Zamościa orkiestra wojskowa. Można także najmować mieszkania w gmachu klasztornym, a wszystko za bardzo przystępną cenę. Utrzymanie całkowite jednej osoby w zakładzie kosztuje rs. 80 wraz z kumysem i opieką lekarską. Letnicy zaś znajdują tutaj taniość niezwykłą za funt masła świeżego kop. 15, kurczę kop. $7^1/_2$, funt mięsa wołowego kop. 6, cielęcego kop. 4. Słowem jest to miejsce dla osób średniej zamożności. Leczą się zaś tutaj przeważnie chorzy na piersi, na nerwy i żołądki. Na początek trochę niedogodna tylko komunikacya, gdyż Krasnobród odległy jest od Rejowca mil 5, a od Zamościa i Tomaszowa mil 3, wszędzie droga zwyczajna. Komunikacya z Zamościem codzienna; powozy do wyjazdu na spacer w miejscu są w dostatecznej ilości.

Janusz.

— **Z Janowskiego** „Wiek" otrzymał list następujący:

Od Wielkiejnocy do tej pory panują u nas susze, jakich najstarsi ludzie niepamiętają. Zaledwie było parę dni deszczowych w ciągu tych dwóch miesięcy. Skutkiem posuchy, jarzyny na wnpiennych i piaszczystych gruntach prawie zupełnie przepadły, tylko oziminy lepiej się utrzymały, choć zupełnie pobielały. Jedynie na ciężkich, iliniasto-sapowatych ziemiach, zboża, zwłaszcza ozime, dobrze wyglądają. Rzepaki prawie przepadły zupełnie, w części zaorano je jako wymoknięte, a w części robaki zjadły, lub też ziarno jest tak drobne jak mak.

Jednem słowem większość gospodarstw rolnych tutejszego powiatu, zwłaszcza położonych w zachodniej jego stronie i nad Wisłą, uległa klęsce nieurodzaju, która spowoduje niejedno bankructwo, lub przynajmniej zachwianie się w interesach.

Sianokosy ukończone pomyślnie i pogodnie, lecz niewszędzie było co zbierać, bo koniczyny na lżejszych gruntach przepadły.

Jedynie rośliny okopowe wyglądają nieźle, zwłaszcza wcześniejsze.

Pomimo tak niesprzyjających warunków, ceny zboża wcale nie podnoszą się dotąd.

Drzewa owocowe z wiosną bardzo pięknie kwitły, zwłaszcza jabłka i śliwki lecz z powodu posuchy jabłka opadają, gruszek zaś wcale nie ma. Jedynie urodzaj śliwek zapowiada się doskonale.

W naszym przemyśle rolniczym zaszły pewne zmiany na lepsze. Cukrownię dawniej akcyjną Zakrzówek nabył w kwietniu r. b. na licytacyi Bank Państwa i zamierza wystawić ją na sprzedaż publiczną, z rozłożeniem całego szacunku na długoletnie raty amortyzacyjne 5-procentowe. Toczą się układy o nabycie tego zakładu przez pewne stowarzyszenie ziemiańskie. Nabywcy in spe zamierzają puścić fabrykę w ruch na przyszłoroczną kampanię cukrowniczą, lecz pod tym względem nic pewnego dotąd nie nastąpiło, a o rezultacie w swoim czasie doniesiemy.

Fabrykę mączki kartoflanej w Jakubowicach nad Wisłą, od lat kilku nieczynną, w kwietniu r. b. nabyli na licytacyi pp. Morawski i Górski, przedsiębiorcy z pow. augustowskiego, którzy nabywszy zakład za 14,000 rub., to jest za cenę tylko materyałów użytych do budowy, obecnie remontują takową i przyspasabiają do kampanii tegorocznej. W r. b. skontraktowano już około 600 morgów plantacyj kartofli, dając zaliczki po 15 rub. na mórg w trzech ratach: 1 maja, 1 lipca i 1 października. Cenę korca kartofli wagi 270 funtów ustanowiono $87^1/_2$ kop.

— **Pożar.** W osadzie Ryki w pobliżu Iwangrodu w dniu 27 zeszłego miesiąca spaliło się piętnaście domów z zabudowaniami, w większej części należących do włościan.

Ogień groził miejscowej plebanii, wszakże pozostała ona nietkniętą.

— **Od pioruna.** Włościanin z wsi Wola-Gałęzowska w powiecie lubelskim Andrzej Koper w wieku lat 23 znajdując się podczas burzy na polu ugodzony został przez piorun, który zabił go na miejscu.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.** Cukiernicy tutejsi wprowadzają bardzo pożądaną zmianę w obsłudze gości — usługujących bowiem obecnie chłopców-praktykantów zastąpią pensyonowanymi kelnerami, którym wszakże niewolno będzie brać od gości napiwków—chłopcy zaś pójdą do piekarni. Na zmianie tej zyskuje publiczność i chłopcy, którzy długi czas, zanim się jęli nauki wypieku ciast, byli eksploatowani z sił i ochoty do pracy. Zmarł tu pewien lichwiarz, który rozpocząwszy przed 30 laty interes ze 100 rs. gotówki, dorobił się majątku wynoszącego 230,000 rs.; operował przeważnie pomiędzy emerytami i emerytkami. Wszystkie zarządy dróg żelaznych w Król. Polsk. oprócz warszaw.-wied. otrzymały polecenie, aby potrzebny do eksploatacyi węgiel kamienny sprowadzały koleją iwangrodzko-dąbrowską, nie zaś, jak obecnie, warszaw.-wiedeńską.

Z GAZET RUSKICH.

Celem zapobieżenia coraz częściej zdarzającym się wypadkom otrucia przez omyłkę, apteki i składy apteczne otrzymały polecenia, aby środków dezynfekcyjnych i wogóle trujących niewydawały w naczyniach, przynoszonych przez kupujących, lecz w słoikach i flaszkach specyalnie na ten cel przygotowanych i opatrzonych znakami ostrzegawczemi. Dzienniki petersburskie donoszą o ustanowieniu premii w wysokości 5000 rs. za najlepsze dzieło o własnościach jadu rybiego; termin prekluzyjny przedstawiania prac konkursowych upływa z d. 13 stycznia r. 1897. **W Mińsku gubern.** odkryto doskonale uorganizowaną bandę złodziei; członkowie bandy zaopatrzeni byli w fałszywe paszporty, oraz w ustawę, między innemi, nakazującą solidarność i pomoc wzajemną w przedsięwzięciach. **Krążą pogłoski,** iż min. spraw wewn. zamierza obmyślić szereg środków zapobiegawczych od pożarów wsi i osad; wypracowany projekt będzie rozesłany do wszystkich zarządów miejskich. **„Grażd."** dowiaduje się, iż rząd zamierza ustanowić specyalne organa gubernialne, które pod kierunkiem gubernatorów i głównego zarządu więzień zarządzać będą sprawami więziennemi w guberniach; skład tych biur będzie następujący: inspektor (rs. 3000 pensyi), pomocnik jego (1800 rs.) i dwaj urzędnicy po 1000 i 600 rs.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d. 1 lipca.* Producenci, zajęci sprzętem siana i zboża, nader nieliczne partye tego ostatniego na targ dzisiejszy dostawili; szczególniej brakowało lepszych gatunków pszenicy, na którą, jaki i na inne ziarno popyt panował znaczny przy tendencyi zwyżkowej i mocnej. Płacono za korzec: pszenicy 5.75—6,17 (0,95—0,98 p.); żyta 4,17—4,40 (0,72—0,76 p.); owsa 2,92—3,44 (0,70—0,86 p.)

— *Giełda z d. 1 lipca.* Tydzień obecny sprowadził reakcyę w usposobieniu giełdy berlińskiej, która pozbywszy się chwilowo swego pesymistycznego na sytuacyę polityczną zapatrywania, obracała dziś rublami cokolwiek drożej, bo po 209,50—75 m, za rs. 100. Na giełdzie warsz. również tak na polu dewiz, jak i papierów procentowych panował ruch nader znaczny przy bezzmiennym wszelako kursie pop. wartościowych. Żądano: za listy likw. małe 88,00; ros. poż. wsch. 99,40; 4% poż. wewn. z r. 2887 84,25 listy zast. ziem. ser. I-j 98,40 resztujących ser. 97,10.

SZARADA.

Druga pierwsza— zwierzę sprytne,
Albo nazwa gęsienicy.
Cała—miasto starożytne,
Blisko niemieckiej granicy.

Znaczenie poprzedniej szarady: „*Kosmopolita*".
Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Władysław O.

Przegląd Polityczny.

Przed kilku dniami w francuskiej izbie poselskiej na skargi p. Kellera, że stan liczebny wojsk jest mniejszym aniżeli być powinien, minister wojny oświadczył, że armia stała francuska jest dziś o 30,000 ludzi liczniejszą aniżeli była przed r. 1885, że tylko o 3,000 jest słabszą od armii niemieckiej. Według raportu generalnego sztabu, armia francuska na stopie pokoju liczy dziś: Sztab generalny 3,124 oficerów i 823 żołnierzy; szkoły wojskowe 587 oficerów i 2,425 uczniów; piechota 11,560 oficerów i 310,724 szeregowych; jazda 3,633 oficerów 72,748 szeregowych (podoficerów i żołnierzy); artylerya 3,614 oficerów i 76,695 podoficerów i żołnierzy; inżynierya 423 oficerów, 11,418 szeregowców; pociągi 420 oficerów 2,081 niższych stopni; administracya 17,329 różnego stopnia i zajęcia ludzi, żandarmerya 723 oficerów, 24,670 szeregowych etc., razem 46,298 oficerów 482,187 szeregowców. Załoga Algeryi wynosi 2,865 oficerów i 54,934 żołnierzy, Tunetanii 474 oficerów, 11,869 szeregowych. Armia stała, licząca przeszło pół miliona ludzi w szeregach, jest sama w sobie kolosalną siłą, a przy uruchomieniu podwaja się wcieleniem rezerwistów w te kadry. Piechota też francuska, zwłaszcza w korpusach bliższych granicy wschodniej, trzymana jest na wzmocnionej stopie kokojowej po 125 ludzi w kompanii, jazda na stopie całkiem wojennej, artylerya na stopie półgotowości, co do jaszczyków, a gotowości całkowitej co do armat.

Są to argumenty, które nawet najkłótliwszego i najmniej spokojnego sąsiada uspokoić mogą, zwłaszcza gdy sąsiad ten wie, że i z drugiej strony, od wschodu, nad jego uspokojeniem troskliwie w ten sam sposób pracują. Nietylko wie o tem, ale stara się nawet w przesadny sposób zabiegi te od wschodu przedstawiać swemu narodowi jako bardzo groźne. Dzienniki berlińskie znowu dużo piszą o przygotowaniach wojennych Rosyi, zwłaszcza o tem co w roku zeszłym i bieżącym zrobiono, jak bardzo armię ruską nowemi formacyami i reorganizacyami powiększono, jak bardzo ją do granicy wschodniej zbliżono.

Powyższe cyfry nie są wcale dowodem zdrowego stanu rzeczy, nikt tego twierdzić nie myśli. Do czego doprowadzą te przygotowania w przyszłości, jak i kiedy te straszne rozwiążą się zagadki, któż odgadnąć może? Tu jednak chodzi tylko o bieżącą chwilę. Tak zaś dobrze w Berlinie jak i wszędzie wiadomo, że pomimo tych rujnujących przygotowań od lat tylu, wszędzie jeszcze coś brakuje, wszędzie coś uzupełnić trzeba, czy na lądzie czy na morzu, czy w kolejach żelaznych i arsenałach czy w fortecach i magazynach. Sama armia niemiecka zmienia karabiny i dostaje nowe ośmiomilimetrowego kalibru. Karabinów tych potrzeba na początek ze dwa miliony. Pomimo więc wszelkich wysileń, podobno zaledwie w przyszłym roku, w końcu te karabiny dostanie. Wprawdzie i dzisiejszy karabin pruski jest dobry, ale francuski Lebela jest znacznie lepszy, a nowa pruska broń ma mu wyrównać. W gwałtownej potrzebie Niemcy nie wahałyby się z starem uzbrojeniem wystąpić do boju, ale kiedy można mieć lepsze, korzystniej poczekać. Tak samo jest wszędzie. Obok tych, wojskowej natury, powodów do zwłoki, wszystkie mocarstwa trapione są ważnemi kłopotami wewnętrznemi, politycznemi, społecznemi, finansowemi, ochładzającemi bardzo zapędy wojenne, chociażby te w najwyższych nawet kołach grasowały. Usposobienie też ludności wszędzie jest raczej za pokojem aniżeli za wojną. We Francyi nawet, gdzie namiętności zdają się najbardziej rozbudzone, na papierze przynajmniej, gdzie Prusacy swemi wyzywaniami nieustanne podtrzymują rozdrażnienie, nie spotyka się wcale żadnego do wojny odwetowej popędu, widocznym jest raczej wstręt, pomimo widoczniejszej jeszcze do Prusaków nienawiści. Co będzie dalej, zobaczymy. W tej chwili to tylko jest pewnem, że gdyby wojna gdziekolwiek wybuchła, straszna za nią odpowiedzialność zwaloną byćby musiała nie na niecierpliwość ludów, ale wyłącznie na nieokielznaną namiętność wyzywających rządów, a zwłaszcza na roboty przeważających tu i owdzie partyj wojskowych.

Pomimo tego, ów berliński list w „Polit. Correspondenz" oświadcza, że występowanie przeciw alarmowaniom, że usposobienie optymistyczne—jest nieuczciwością. „Nie można tego nazwać uczciwem postępowaniem—pisze „Correspondenz"—gdyż, pominąwszy powagę niektórych pism, które najczęściej i najgłośniej przestrzegały przed niebezpieczeństwem politycznych zawikłań, a których o taką demoralizacyę o bałamucenie umyślnem opinii publicznej posądzać się nie godzi, należało przynajmniej uwzględnić to, że wielkie dzienniki, czerpiące swe informacye z licznych i wiarogodnych źródeł, nie puszczają na wiatr tak zwanych „niepokojących artykułów", ale opierają je na rzeczywistych faktach i danych... Publiczność z czasem musi dojść do przekonania, że więcej wagi należy przykładać do faktycznych wyjaśnień prasy politycznej, aniżeli do dyalektyki i zuchwalstwa pism giełdowych... Ostatnia kampania w prasie nie ukończyła się wcale, jak to otrzymują organa giełdowe. Dopóki po za granicą niemiecką istnieć będzie niebezpieczeństwo, Niemcom zagrażające, dopóty będzie obowiązkiem niemieckich dzienników wskazywać je i przestrzegać przed niem. Zaniepokojenia ustaną wówczas dopiero, gdy niebezpieczeństwo u granicy naszej ustanie... Jeżeli się mówi o giełdowych manewrach, to właściwiej należałoby użyć tego wyrazu przeciwko tym wszystkim, którzy bezpodstawnym optymizmem uśpić próbują. Nie godzi się zaś robić zarzutu politycznym organom, że przy danej sposobności starają się zwracać uwagę publiczności, iż statek, wiozący pokój europejski, płynie po falach oceanu pełnego wirów i skał podwodnych."

O ciężkiej i niebezpiecznej żegludze tego statku pokojowego wszyscy wiemy dobrze i oddawna, ale od lat dziesiątka ta żegluga pomiędzy owemi rafami trwa; statek ów lawirował dotąd dość zręcznie i może jeszcze lawirować długo, jeżeli sternicy nie stracą głowy lub cierpliwości Że ten statek się rozbije prędzej lub później, rzecz pewna, ale dziś jeszcze wykręcać się może.

(Słowo)

Wydawca **Bolesław Druć.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.